

A N N A L E S
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN-POLONIA

VOL.VI,27

SECTIO FF

1988

Instytut Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego WSP w Rzeszowie

J a n i n a W Ę G I E R

**Zakłócenia stylowej harmonijności tekstu we współczesnej
polszczyźnie**

Нарушения стилистической гармонии в тексте современного польского языка

Disturbances of Stylistic Harmony of the Text in the Contemporary Polish
Language

Częstym błędem współczesnego języka w piśmie i w mowie jest zakłócenie harmonii stylu. Polega ono zwykle na użyciu w wypowiedzi oficjalnej, niekiedy uroczystej, wyrazu lub frazeologizmu z języka potocznego, gwary lub żargonu środowiskowego.

Najwięcej tego typu błędów popełniają ci, którym brak wycucia językowego, powiedziałabym nawet, taktu. Przyczyna leży czasem w braku elementarnych zasad użycia różnych odmian stylowych języka, stosownie do okoliczności. Jeśli czytelnik lub słuchacz ma bardziej wyrobiony tzw. słuch językowy, budzi to w nim niesmak lub wywołuje rozbawienie.

Zdarzyło się kiedyś na ćwiczeniach z literatury starożytnej, że studentka, charakteryzując mitologiczną postać Parysa, użyła określeń: *Był to taki starożytny podrywacz*. Użyty tu wyraz podrywacz był wówczas bardzo modny, ale w odniesieniu do postaci mitologicznej – śmieszny.

Jeszcze gorsza, choć bardzo podobna gafa przydarzyła się pewnemu dyrektorowi liceum ogólnokształcącego, który nie odróżniał frazeologii używanej przy piętnowaniu i nagradzaniu. Na apelu, chcąc napiętnować ucznia i uzasadnić jego wydalenie ze szkoły, po wyszczególnieniu jego przewinień, takich jak wagary, lenistwo, zły stosunek do nauczycieli podsumował swoje

wystąpienie następująco: *Uczeń* (tu wymienił imię i nazwisko) *za to wszystko i za całokształt działalności zostaje usunięty ze szkoły*. Kiedy cała zgromadzona młodzież i nauczyciele słuchający tego wystąpienia nie mogli zachować należytej powagi, dyrektor zmieszał się nieco, nie wiedział bowiem, jaki popełnił błąd.

Podobnie rzecz się ma z językiem pisanim. Niektórzy dziennikarze czasem bezwiednie, a czasem celowo używają wyrazów, wyrażeń i zwrotów frazeologicznych wziętych z języka środowiskowego młodzieży. Widzę tu dwa powody takiej manieri. Pierwszą z nich jest chęć udowodnienia, że dziennikarz jest jeszcze młody i nie zapomniął, jak mówi młodzież, drugą – chęć przypodobania się młodszej części swych czytelników. Publicyści jednak zapominają zwykle o naruszeniu harmonii stylu i o tym, że powinni się posługiwać odmianą publicystyczno-dziennikarską języka. Odstępstwo może być dopuszczalne w felietonach, żaden jednak z przytoczonych przykładów nie pochodzi z takiego rodzaju publikacji. Użyto w nich niewłaściwie frazeologizmów: *mocne uderzenie*, *niech kaczką kopnie* oraz wyrazów: *mamona* i *poruta*. W sprawozdaniu z meczu czytamy: *To miało być mocne uderzenie w bęben eliminacji mistrzostw Europy*. W artykule krytykującym zaprojektowanie świateł sygnalizacyjnych mamy: [...] *a niech projektantów i budowniczych tych świateł kaczką kopnie*. W rozważaniach o młodzieży dziennikarz z troską pisze: *Źle się mówi ostatnimi laty o polskiej młodzieży: nic jej ponoć, oprócz mamony, nie interesuje*. W zamieszczonym w tygodniku społeczno-kulturalnym artykule omawiającym wątki powieściowe autor tak pisze: *Tereska, [...] po opłotkach i karczmi się ciąga; Magda – z młynarczykiem wieczorami się spotyka, z czego była poruta; Społeczność wiejska to wrzaskliwa, honorna, ruchliwa i klóśliwa masa*. Ostatnie z zacytowanych zdań nasuwa podejrzenie, że autor chyba nie uświadamiał sobie dokładnie znaczenia wyrazu „honorny”, który nie bardzo przystaje do trzech zestawionych z nim przymiotników.

Jeszcze liczniejsze są przykłady na zakłócenie harmonijności stylu tekstów pisanych przez używanie wyrazów z języka potocznego, np.:

ciuchy – *Na wizytę potrzebne były dziewczynie odpowiednie ciuchy;*

ciupasem – *Chętnie odesłaliby każdego ciupasem do domu;*

kapnąć – *Owczarze odpowiadają, że [...] są zdani na to, co im kapnie z „wora” PGR-ów, a kapią im tereny najtrudniej dostępne;*

kropnąć się – *Chłopak kropnął się dzwonić z dworca do rodziny;*

nażreć się – *Przekroczenie tej liczby pociąga za sobą erozję pastwisk, bo owca nażre się zawsze;*

ochrzaniać – *Podnośnik ciągle ochrzaniał plan na dobre;*

pieniądzory – *Wujek w Paryżu był „bez pieniądзорów”;*

smark – *Puszczono go na dno, miał stracha, a stare wyjadacze od nurkowania stały i patrzyły mu w twarz, da sobie radę smark, czy nie;*

taksiarz – *Kto jak kto, ale taksiarze robią tu kokosy;*

warczeć – *W czystej i przestronnej portierni na parterze wartownik nie warczy na wchodzących.*

Podobnie używa się potocznych frazeologizmów, np.:

ani pies z kulawą nogą – *Po macoszemu traktuje się ulice, chyba tylko jako wylotowe z centrum miasta w kierunku Lublina, po których nie powinien kręcić się po jezdni ani jeden pies z kulawą nogą;*

bić głową w mur – *Kiedy człowiek jeszcze nie wyje, a miota się na zewnątrz co raz to bijąc głową w mur, mur wcale nie pęka [...];*

bić po kieszeni – *Dobra praca powinna się oplacać, a zła bić po kieszeni każdego partacza czy obiboka;*

chwycić za gardło – *Gryfino chwycione jest za gardło przez „problem szkolny”;*

cienko prząść – *W Rzeszowie mieliśmy już okazję porozmawiania na gorąco o tym, dlaczego raczej cienko przędli nasi żuźłowcy;*

mieć chrapkę – *Sól ma chrapkę na poloneza;*

na odlew – *Kiedy człowiek zaczyna wyć z bezsilności i jakby pięknieje w oczach innych. Co wcale nie przeszkadza tym innym pukać się poza jego plecami w czoło, a na odlew zbywać go z wyrozumiałym uśmiechem;*

robić bokami – *Już po pierwszym traktorze soltys robił bokami, szarpał w lasach, zrywał drzewo, aby tylko jakoś na swoje wyjść;*

Przytoczone wyżej przykłady rażą bardziej, gdy występuje ich kilka w jednym reportażu czy w innej formie pisanej, właściwej publicystyce dziennikarskiej. W przedostatnim przykładzie mamy w krótkim tekście aż pięć

frazeologizmów: *wyc z bezsilności, pięknieć w oczach, pukać się w czoło, zbywać kogo uśmiechem i na odlew*, których znaczenia autor chyba nie rozumie.

Takie teksty nie są w dzisiejszej prasie rzadkością. Oto jeszcze jeden karykaturalny przykład pisemnego sprawozdania z inspekcji sanitarnej, zamieszczony w popularnym tygodniku. Autor przekroczył w nim wszelką miarę, jeśli chodzi o użycie wyrazów, które mają zabarwienie pejoratywne i z tego względu w języku potocznym uchodzą za obelżywe.

„W czasie operacji »Posesja - 86« posypały się kary na niedbaluchów, kopcuchów. I słusznie! Nie może być bowiem najmniejszego nawet pobłażania dla różnych śmieciuchów. I w porównaniu z drugim etapem tej akcji, w trzecim - znacznie zwiększyła się liczba mandatów (o 67 tysięcy), a flejtuchy zapłaciły za paskudzenie, zanieczyszczenia i bałagan o 57 mln złotych więcej. Stopniowa podwyżka kar jest świetnym pomysłem. Trzeba coraz ostrzej traktować brudasów i flejtuchów. Represje spotykają się z pełną społeczną aprobatą. Nikt nie chce chorować z winy niechlujów, nie chcemy żyć w brudnych miastach i wsiach; czy pracować w zaśmieconych, zaszmelcowanych przedsiębiorstwach”.

Takiego tekstu nie może usprawiedliwić nawet największa troska o konsumentów, dla których przeznaczony jest tygodnik.

Znacznie mniej razi użycie wyrazów i frazeologizmów, o których mowa, w języku mówionym, jeśli oczywiście nie są aż tak drastyczne, jak przytoczone we wstępie tych rozważań.

W jednym z licznych wywiadów telewizyjnych dziennikarz przeprowadzał rozmowę z docentem, pracownikiem Polskiej Akademii Nauk, który mówił o komórce zatrudniającej bardzo zdolnych ludzi. W pewnym fragmencie rozmowy dziennikarz stwierdził: (nie ręczę za dosłowność) *To macie u siebie zatrudnionych lebskich chłopaków*. Było to w rozmowie tak oficjalnej pewną niezręcznością, ponieważ nazwanie w ten sposób pracowników PAN jest nieaktym. Indagowany docent wybrnął jednak zręcznie, podchwycił wyrażenie i z miną nieco rozbawioną odpowiedział, że mają u siebie nie tylko lebskich chłopaków, ale i lebskie dziewczyny.

Podobnie rzecz się miała z użyciem bardzo modnego ostatnio zwrotu *wpuścić kogo w maliny*. Na konferencji językoznawczej pani profesor użyła w dłuższej wypowiedzi sformułowania: *Językoznawstwo współczesne może nas wpuścić w maliny*. Towarzyszyła tej wypowiedzi odpowiednia mimika i słuchający odczuli, że jest to powiedziane żartobliwie.

Mniej zręcznie wypadło użycie przez znanego dziennikarza wyrazu *go-*

rzała w zdaniu: *To znaczy, że za gorzałę rekompensaty nie będzie.*

Ogólnie rzecz biorąc, tego typu wyrazy, wyrażenia i zwroty nie rażą w języku mówionym, jeśli towarzyszy ich użyciu odpowiednia kōnsytuacja, brak tego warunku w języku pisanym powoduje, że odbieramy tekst jako niejednolity pod względem stylu.

Zacytowane przykłady na temat zasygnalizowany w tytule stanowią zaledwie częśćkę materiału wybranego z licznych dzienników i tygodników ukazujących się obecnie. Takie mieszanie stylów jest w naszej współczesnej prasie bardzo rozpowszechnione. Myślę, że jest związane z odmłodzeniem kadry dziennikarzy, polityków, działaczy społecznych, którzy mają już inne wyczucie stylu językowego i często mniejszą wiedzę o jego funkcjonowaniu. Niektórych po prostu takie zestawienia nie rażą, wprost przeciwnie, wydaje im się, że wplatając w tekst takie właśnie wyrazy i frazeologizmy z języka potocznego, czynią go atrakcyjniejszym. Ten warunek starają się czasem osiągnąć nawet przez użycie wulgaryzmów.

Mamy bardzo wiele przykładów w historii naszego języka, że wyrazy i frazeologizmy, uważane w swoim czasie za nieodpowiednie i zakłócające styl, dziś nie są odczuwane przez użytkowników jako niewłaściwe. Jest to na pewno jeden ze sposobów rozwijania się i wzbogacania naszego języka. Chodzi jednak o to, aby takie zabiegi nie były zbyt gwałtowne, bo praw rządzących rozwojem języka nie można przyspieszać na siłę. Językoznawcy mają jednak znikomą wpływ na przedstawioną sytuację. Mogą wprowadzić piętnować i ośmieszać teksty zawierające błędy i usterki stylu, ale czynią to zwykle w sposób taktowny i taka krytyka do żadnego mówcy czy publicysty nie trafia.

Zjawisko przybiera na sile, a jego rezultaty trudno przewidzieć.

Резюме

Темой данной работы являются нарушения гармонии стиля в современном польском языке, о чем свидетельствуют многие примеры почерпнуты из прессы предназначенной для широких кругов читателей. Эти нарушения заключаются в ведении в тексты, отличающиеся публицистическо-журналистическим стилем, выражения и фразеологизмы из разговорного языка, говора или жаргона среды. Это характерно журналистам молодого поколения. Тексты с нарушенным стилем очень распространены и свидетельствуют о плохом языковом ощущении некоторых авторов. Языковеды не имеют никакого влияния на эту ситуацию.

Summary

The paper deals with disturbances in the harmony of style in the contemporary Polish language. It is proved by numerous examples taken from the press meant for the wide public. These disturbances consist in inserting into the text, which should be written in publicistic-journalistic style, words and phraseology from the commonly used language, a dialect or an environmental jargon. The journalists of young generation excel in writing in this manner. Texts with disturbances of style are very widely spread nowadays, which testifies to bad linguistic intuition of some authors. Linguists do not have any influence on this situation.